OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I | Zakopane, Czwartek 30 lipca 1931 r. | Nr. 26

Przed nominacją trzeciego wiceministra skarbu

W bież. tygodniu ma nastąpić podpisanie nominacji prof. Władysława Zawadzkiego na stanowisko wiceministra skarbu. Dekret nominacyjny zostanie przesłany P. Prezydentowi R. P. przez specjalnego kurjera do Wisły.

W związku z nominacją trzeciego wiceministra skarbu nastąpi zmiana w podziale pracy podsekretarzy stanu w tem ministerstwie. Wiceminister Starzyński zatrzymałby nadal kierownictwo sprawami podatkowo - administracyjnemi, wiceminister Zawadzki zaś objąłby sprawy administracyjno - skarbowe.

Obrady klubów sejmowych

Na dzień 3-go sierpnia wyznaczone zostało posiedzenie plenarne klubu parlamentarnego P. P. S. W dniu tym obradować będzie również klub Stronnictwa Ludowego.

Stan zdrowia min. Czerwińskiego

W stanie zdrowia chorego od 4-ch tygodni p. min. oświaty Czerwińskiego nastąpiła zmiana o tyle, że w dniu 29 b. m. dokonano operacji chirurgicznej przewodu żółciowego. Operacja powiodła się całkowicie i jest wszelka pewność, że po 4-ch tygodniach p. minister Czerwiński będzie mógł powrócić do normalnej pracy.

Kongres międzynarodowej organizacji inwalidów

W dniach 30 lipca do 3 sierpnia r .b. odbędzie się w Pradze czeskiej doroczny kongres międzynarodowej organizacji inwalidzkiej (C.I.A.M.A.C.), w skład której wchodzą organizacje inwalidzkie 11-tu państw, w tej liczbie i Polski. C.I.A.M.A.C. liczy 3.500.000 członków - inwalidów.

Z Polski w kongresie udział bierze delegacja inwalidzka z prezesem Zw. Inwalidów Wojennych R. P. pos. Janem Karkoszką na czele.

Na porządku dziennym kongresu znadują się m. in. referaty o powszechnem rozbrojeniu, a poza tem omawiane będą sprawy zaopatrzeń inwalidzkich w państwach zrzeszonych i t. d.

Nadmienić należy, że głównym celem C.I.A.M.A.C.'u jest propaganda idei pokoju — z jednej strony, z drugiej zaś zabiegi o podniesienie, względnie utrzymanie na odpowiednim poziomie zaopatrzeń inwalidów wojennych w poszczególnych państwach.

Rocznik 1908 do domu

Szerogowi rocznika 1908, którzy wcieleni zostali do pułków w drugim turnusie w marcu r. 1930 uzyskać mają zwolnienie z pułków już w końcu m. sierpnia. Równocześnie nastąpi zwolnienie podchorążych rocznika 1909 i poprzednich, którzy rozpoczęli służbę w sierpniu roku ubiegłego.

Najbogatsza instytucja finansowa świata

Bank Angielski musi prosić Francję o pożyczkę

Ostrożność Francuzów i duma Anglików utrudniają rokowania

Wślad za Niemcami, Anglja zmuszona była zwrócić się o pomoc finansową do Francji.

Odpływ złota z Londynu do Paryża przybrał tak wielkie rozmiary, że okazała się możliwość, iż w Banku Angielskim zabraknie pokrycia złotowego w stosunku do waluty papierowej.

Najważniejszym powodem tego stanu rzeczy, jest fakt, iż Anglja odroczyła Niemcom spłatę długów, natomiast sama musi płacić swe długi Francji i w ten sposób codziennie tysiące kilo złota odpływa z Anglji do ban czątkowo trudności.

Rokowania pożyczkowe natrafiły jednak już w pierwszym etapie na nieprzewidziane początkowo trudności.

Oto, Francuzi, którzy odmówili pożyczki Niemcom, ponieważ ministrowie niemieccy nie zgodzili się na gwarancje finansowe i polityczne, nie chcą aby Niemcy otrzymali kapitały francuskie — przez ręce angielskie.

W ten sposób Niemcy nie mogąc uzyskać kredytów bezpośrednio od Francji, uzyskaliby pośrednio, bez żadnych gwarancyj przez Bank Angielski, na co Francja nie chce się zgodzić.

Również i Anglicy stawiają szereg zastrzeżeń.

Dumny Bank Angielski, dotychczas najpotężniejsza instytucja finansowa na świecie, nie chce się przyznać, że znalazł się w potrzebie. Myśl pomocy ze strony Francji wydaje się im — poniżająca. Anglicy woleliby inną kombinację, by Bank Francuski pomógł im drogą codziennych dyskretnych usług, a nie drogą oficjalnej pożyczki.

Czy jednak będą mogli trwać w swej dumie z pustą kieszenią staje się coraz bardziej wątpliwe.

Charakterystyczne są głosy prasy francuskiej i angielskiej, omawiając sprawy pożyczkowe.

Gazety francuskie piszą, iż byłoby rzeczą absurdalną, gdyby kapitał francuski pośrednio wspomagał Niemcy bez wyciągnięcia z tego należytych korzyści politycznych i finansowych.

Podobnie, jak w rokowaniach francusko - niemieckich Francja postawiła pewne warunki, które mają na celu zabezpieczenie pokoju, tak samo teraz podczas rokowań z Anglją musi uwzględniać również konieczność [illegible]szenia wzajemnych stosunków.

Gazety angielskie omawiając rokowania pożyczkowe z Francją zwracają się przeciwko twierdzeniom prasy francuskiej jakoby Anglja potrzebowała pomocy finansowej dla wypełnienia swych zobowiązań zagranicznych. Bank Anglji nie prosił o pomoc i nie potrzebuje wsparcia. Francja usiłuje szkodzić kredytowi angielskiemu. Z jednej strony wycofuje złoto z Londynu, z drugiej strony proponuje to samo złoto w formie pożyczki. Taką politykę Anglicy traktują z niesmakiem. Francuzi są w błędzie jeżeli sądzą, że zdołają zachwiać zaufanie do kredytu angielskiego. Polityka Francji doprowadziła do załamania planu Hoovera, do nieudania konferencji londyńskiej i zmierza w prostym celu od izolacji St. Zjedn. celem osiągnięcia hegomonji francuskiej w Europie.

PARYŻ. (A.T.E.). Minister skarbu Ameryki Mellon, który bawił ostatnio w Londynie, przybył wczoraj rano do Paryża. W kołach politycznych przypuszczają, że będzie on pośredniczył w rokowaniach francusko-angielskich w sprawie zasilenia kapitałami francuskiemi operacyj kredytowych Banku Anglji.

Po 12 tygodniach strajku

Robotnicy przemysłu włókienniczego Francji wrócili do pracy

PARYŻ. (A.T.E.) Zgodnie z zapowiedzią związków zawodowych wczoraj podjęto pracę we wszystkich fabrykach włókienniczych okręgu Roubaix Toircoing. Strajk trwał 12 tygodni i został przerwany z powodu wyczerpania zasobów pieniężnych w kasach związków zawodowych.

Stosunkowo niewielka liczba robotników, należących do komunistycznych związków zawodowych nie przystąpiła wczoraj do pracy. Należy przypuszczać, że komuniści podejmą pracę w ciągu dnia dzisiejszego.

Płonący samolot litewski nad polską granicą

Tragiczna śmierć lotnika

WILNO. (PAT.) Mieszkańcy pasa pogranicznego w rejonie Zawias byli świadkami niezwykłego wypadku, a mianowicie: lecący w kierunku Zawias samolot w pewnym momencie został objęty kłębami dymu i zaczął spadać.

W ostatniej chwili z płonącego aparatu wyskoczył jeden z lotników, który na spadochronie szczęśliwie wylądował w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od linji granicznej po stronie litewskiej, palący się zaś samolot wraz z drugim lotnikiem wpadł do jeziora Pokaliniszki.

Z uzyskanych informacyj wynika, iż był to samolot obserwacyjny armji litewskiej, biorący udział w odbywających się obecnie ćwiczeniach wojskowych.

Straszna burza nad woj. poleskiem

BRZEŚĆ n.B. (PAT.) Wczoraj nad częścią powiatu stolińskiego przeszła burza gradowa z piorunami i deszczem. Od nawałnicy najbardziej ucierpiała gmina Wysocka, gdzie grad zniszczył kompletnie około 600 ha plonów ogólnej wartości do 150.000 zł. Szalejąca wichura uszkodziła szereg domów, zrywając dachy.

Nawałnica przeszła następnie nad Dawidgródkiem, Berezowem, Rudnią, Ludyniem i Czerebieżowem, wszędzie wyrządzając dotkliwe szkody. Ogółem uległo kompletnemu zniszczeniu 2.200 ha, na których plony wartości 170.000 zł powyrywane zostały i poniszczone. Wszystkie niemal drzewa owocowe połamane. Nieopodal od Dawidgródka wichura wyrwała z korzeniami przeszło 500 sztuk starych dębów.

Ogółem straty, jak dotychczas obliczają ponad 200.000 zł. W Dawidgródku grad wybił przeszło 1000 szyb okiennych. Na stacji Widzibór piorun zabił kilkanaście sztuk bydła.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja przeważnie słabsza. Dolar 9,04 i trzy czwarte. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita, dla obligacyj Warszawy — słabsza.

SKRÓTY

Sterowiec „Hr. Zeppelin" opuścił ziemię Franciszka Józefa, kierując się w stronę Ziemi Północnej (Nordland).

—:o:—

Z Janiny (Albanja) donoszą, że wskutek obsunięcia się ziemi zasypanych zostało około 30 żołnierzy, zatrudnionych przy fortyfikacji granicy albańsko - jugosłowiańskiej.

—:o:—

Z Nowego Yorku donoszą, iż wczoraj wybuchł tam strajk 30.000 krawców męskich na znak protestu przeciwko obniżeniu płac i przedłużeniu godzin pracy.

—:o:—

W Nowej Zelandji w okolicach Hawkesbay odczuto silne trzęsienie ziemi, które na szczęście wyrządziło nieznaczne szkody.

—:o:—

W najbliższych dniach mają się odbyć u ujścia Elby do morza ćwiczenia Reichswehry, mające na celu obronę przed atakiem lotników nieprzyjacielskich.

Ćwiczenia te mają być zakrojone na wielką skalę.

Lloyd George na stole operacyjnym

LONDYN. (P.A.T.) Lloyd George poddał się wczoraj rano operacji. Wśród lekarzy obecnych przy operacji był lekarz królewski lord Dawson. Pomimo, że operacja była poważna, stan chorego jest zadawalający. Zaznaczyć należy, że Lloyd George liczy lat 68.

Zmiany w samorządzie stolicy?

Jak już pisaliśmy na innem miejscu, szeroko komentowane są pogłoski o nominacji komisarza rządowego w Warszawie i rozwiązaniu rady miejskiej.

Jedna agencja prasowa, stojąca blisko magistratu, podaje, że sprawa zniesienia rady miejskiej istotnie ma być wkrótce rozstrzygnięta. Mówi się o ustąpieniu ze stanowiska wojewody Jaroszewicza i o objęciu kierownictwa samorządu jednocześnie z kierownictwem komisarjatu rządu przez wiceministra Kossaka.

Połączenie tych obu funkcyj podobno zostało już zdecydowane. Przy komisarzu rządowym pozostałaby rada w skład której weszliby niektórzy członkowie magistratu.

Protest przeciwko zatrudnianiu pracowników cudzoziemców

Rada pracowników umysłowych wystąpiła z memorjałem do Głównego Inspektoratu pracy przeciwko zatrudnianiu przez wiele przedsiębiorstw pracowników — obywateli obcych. Rada okazuje gotowość przedstawienia miarodajnym władzom wykazu firm zatrudniających obcych obywateli. Organizacje pracowników umysłowych wskazują ponadto, że wiele przedsiębiorstw zatrudniających cudzoziemców nie poddało się obowiązkowi rejestracji zgodnie z przepisami o rynku pracy.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemniczy włamywacz

Upłynął miesiąc. Wreszcie otrzymaliśmy ze Lwowa, który znajdował się wówczas w austrjackiej okupacji wiadomość, że zabity włamywacz identyczny jest z karanym już poprzednio przestępcą, byłym studentem politechniki Zenonem Rz. (nazwiska jego ze względu na rodzinę, która dotychczas zamieszkuje we Lwowie i cieszy się jak najlepszą opinją — nie umieszczam).

Policja lwowska doniosła nam, że zabity walczył, jako ochotnik na froncie bolszewickim i nawet odznaczony został orderem za waleczność. Będąc ciężko rannym został zwolniony z wojska i przez dłuższy czas zamieszkiwał u swej rodziny, poszukując pracy. W początkach 1916 roku ujęty został wraz ze znanym włamywaczem międzynarodowym Stefanem Kozłowskim w czasie usiłowania kradzieży za pomocą włamania do jednego ze sklepów przy ulicy Legjonów (dawniej Karola Ludwika). Ze względu na jego dotychczasową niekaralność skazany został na jeden rok więzienia, przyczem za dobre sprawowanie zwolniony został przed czasem i od tego czasu znikł ze Lwowa bez śladu. Wspólnik jego Kozłowski według otrzymanych wiadomości również znajdował się już na wolności i, jak donosiła policja lwowska, miał obracać się w Warszawie.

Postanowiłem za wszelką cenę odszukać Kozłowskiego. Nie było to rzeczą zbyt łatwą i zdecydowałem się zwrócić o pomoc do konfidentów.

Nie tracąc czasu udałem się do małej kawiarenki przy ulicy Chłodnej, gdzie zwykle schodzili się „chłopcy" (przestępcy). Właściciel kawiarni przezwiskiem „Antek Cham" był moim „dobrym znajomym" i kiedy zapewniłem go, że nie mam złych zamiarów przeciw Kozłowskiemu i chcę z nim tylko pomówić, obiecał mi zaaranżować na następny dzień spotkanie i rzeczywiście dotrzymał słowa, gdyż następnego dnia rano otrzymałem od niego wiadomość, bym o godzinie szóstej po południu był w restauracji na ulicy Mirowskiej, a Kozłowski będzie mnie oczekiwać.

Jeszcze przed umówionym czasem byłem na miejscu. Punktualnie o godzinie szóstej wszedł Kozłowski, którego natychmiast poznałem z podanego mi rysopisu. Widocznie znał mnie, gdyż rozejrzawszy się po sali podszedł do mego stolika i nie mówiąc ani słowa usiadł patrząc na mnie badawczo. Siedzieliśmy tak przez chwilę, nie mówiąc ani słowa, wreszcie rozpocząłem.

— Pan Kozłowski zapewne?

— Jestem Kozłowski — odpowiedział, — Antek mi mówił, że pan ma do mnie interes. Powiem panu prawdę, że ja „lintów" (policjantów) nie lubię, ale Antek mnie zapewnił, że pan jest byczy chłop, dlatego przyszedłem, ale zgóry panu powiadam, że o ile idzie o „zakapowanie" (zdradzenie) kogoś, to na mnie, niema pan czego liczyć. Ja „kapusiem" (denuncjatorem) nie byłem i nie będę.

— Ależ na chwilę nie wątpiłem o tem — odpowiedziałem ze śmiechem. — Ale zanim przystąpimy do rozmowy napijemy się czegoś — dodałem, każąc podać karafkę wódki i zakąskę.

Kozłowski uśmiechnął się również, wreszcie zapytał:

— O co panu idzie? Wal pan prosto z mostu, o ile będę panu mógł powiedzieć, to powiem.

— Idzie mi o pańskiego byłego wspólnika Zenona Rz., z którym pracowaliście razem we Lwowie.

— O tego paniczyka? — Przecież go „zakopsali" (zamordowali). Powiem panu prawdę, nie spodziewałem się nigdy, że będzie z niego taki „fajny" (doskonały) robotnik. Kiedy zacząłem z nim „pracować", nie zapowiadał się na taką „szyszkę" i zawdzięczając tylko jemu zasypaliśmy się wtedy na pierwszej jego robocie, ale o nieboszczyku nie wolno źle mówić, świeć mu Panie Boże różnokolorowemi latarkami. Więc cóż by pan chciał się ode mnie dowiedzieć?

— Dotychczas nie udało nam się ustalić z czyjej ręki padł Rz. Według wszelkiego prawdopodobieństwa został on zabity przez kobietę, chciałem zatem pana zapytać, czy nie wiadomem panu jest z kim zabity w ostatnich czasach utrzymywał zażyłe stosunki i z kim razem „pracował"?

Kozłowski namyślał się przez chwilę.

— Zenona nie widziałem prawie rok i kiedy czytałem w gazetach o owych tajemniczych kradzieżach, nigdybym nie przypuszczał, że to on się tak wyrobił.

Dalszy ciąg nastąpi.

O czem mówią i piszą?

Polityka i życie gospodarcze — Za dużo kosztownych inwestycyj — Podcinają gałęź, na której siedzą — Losy samorządu Warszawy

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen ogłosił ocenę obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce, w której czytamy m. in.:

„Przewidywanie dalszego rozwoju gospodarczego, wobec niemal decydującego wpływu na konjunkturę wypadków politycznych o charakterze międzynarodowym, jest niezmiernie trudne. W każdym razie układ stosunków gospodarczych w najbliższej przyszłości w przeważającej mierze zależeć będzie od układu stosunków politycznych."

„Gazeta Warszawska" drukuje artykuł prof. Rybarskiego, który również podkreśla wpływy życia politycznego na stan gospodarczy kraju i całego świata.

„Wiadomo dobrze, że na życie gospodarcze ma ogromny wpływ stan polityczny poszczególnych krajów i całego świata. Jeżeli jest długotrwała i powszechna niepewność polityczna, nie będzie gospodarczej pewności, najlepiej obliczone plany gospodarcze na nic się nie zdadzą."

• • •

Drugim błędem, popełnionym przez państwa, który mści się na życiu gospodarczem to:

„W całym szeregu krajów cierpi się obecnie na nadmiar inwestycyj, które nie mogą się opłacić. Najlepszym te[illegible] [illegible]ykładem są Niemcy."

„Ilustrowany Kuryer Codzienny" przytacza podobną opinję, omawiając specjalnie sytuację gospodarczą dzisiejszych Niemiec:

„Obok rozrzutnych budżetów, zbytkownych inwestycyj, importu luksusowych artykułów spożywczych, największym ciosem dla finansów Niemiec była ich własna polityka gospodarcza, polityka walki z europejskimi odbiorcami swoich przemysłów i polityka potrząsania szablą w obliczu wierzycieli".

Niemcy są obecnie zależne gospodarczo wyłącznie od Europy; „ratunkiem dla Niemiec — dobrobyt Europy środkowo wschodniej".

„ale nie przeszkadza im to pomiatać innemi narodami Europy, bojkotować ich handel i finanse i wogóle podcinać gałęzi, na której siedzą".

„Rzeczpospolita" drukuje opinję dziennika francuskiego. I oto znów wskazuje na ścisły związek między zagadnieniami gospodarczemi i politycznemi wszystkich państw europejskich:

„Polska, dbała przedewszystkiem o interes Europy, musi, oczywiście, przyznać, że, ażeby uspokojenie, którego oczekiwać należy w wyniku rozmów dyplomatycznych, było istotne i skuteczne, musi być ono powszechne. Oczekiwane gwarancje, których mają udzielić Niemcy, będą miały pozytywną wartość tylko wówczas, gdy obejmą one wszystkie strony zagadnienia".

Na temat projektowanych i zapowiadanych od dłuższego czasu zmian w samorządzie stolicy pojawiły się wczoraj dwie wiadomości, — jedna prostująca drugą.

Oto „Kurjer Poranny" podał:

„W kołach politycznych uchodzi za pewne, że w najbliższym czasie stołeczna Rada Miejska zostanie rozwiązana, przyczem nowe wybory nie będą rozpisane. Jak twierdzą, funkcje wojewody grodzkiego i prezydenta miasta pozostawać będą w jednych rękach, t. j. wojewoda grodzki będzie zarazem prezydentem miasta. Równocześnie ma być przeprowadzona reorganizacja urzędów miejskich i administracji ogólnej".

A w ślad za tem podaje „Kurjer Czerwony":

„Jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości na nic podobnego się nie zanosi.

Wprawdzie projekt ustawy samorządowej przewiduje takie połączenie funkcyj, lecz jest to muzyka przyszłości".

Kto miał rację wykażą już najbliższe może dni...

ZE ŚWIATA

Tragedja więźniów amerykańskich

W Stanach Zjednoczonych istnieje trzy tysiące zakładów karnych. Naskutek doniesień o niesłychanych, brutalnych warunkach, w jakich żyją więźniowie, została utworzona komisja, która bada życie więzionych. Raport Komisji wydaje się koszmarnym. Za najlżejsze przekroczenia regulaminu więziennego, więźniowie karani są chłostą, oblewani strumieniami lodowatej wody, umieszczani w klatkach w zupełnej ciemności, morzeni głodem. System ten nietylko, że nie osiąga zamierzonego celu poprawy, ale wywołuje bunty więźniów, zamachy na dozorców, urzędników.

Celnicy niemieccy uczą się fachu w specjalnem muzeum przemytu.

W Berlinie istnieje muzeum kontrabandy i przemytu zamknięte dla publiczności, a przeznaczone na studja poglądowe dla celników. Liczne fotografje granic państwa z podkreślonemi miejscami przez które przemytnicy dostają się na teren Niemiec, informują uczniów o tem, gdzie rozgrywa się walka. Wśród zbiorów znajdują się walizy, kufry o podwójnych dnach, ciekawe woreczki rozmaitych kształtów w kolorze ciała, które szmuglerki nakładają na siebie, licząc na to, że podczas rewizji osobistej nie zostaną one dostrzeżone. W woreczkach tych chowa się wyjątkowo drogocenne artykuły małej objętości. A więc klejnoty, pieniądze, narkotyki. Zapasowe opony do aut służą do przewożenia tytoniu, zbiorniki benzyny, często zawierają spirytus, siedzenia wyściela się płasko ułożoną materją jedwabną. Nie brak nawet w muzeum trumien o podwójnych dnach, sztucznych nóg, rąk w których przemytnicy transportują materjały.

Krwawe wesele wiejskie

Smiertelny cios nożem

Hucznie zabawiano się w domu gospodarza Jana Pietrzaka, we wsi pod Łowiczem. Odbywało się bowiem weselisko córki gospodarza. Zjechali się co najprzedniejsi gospodarze, by uświetnić tak uroczysty dzień.

Wszystkie izby zastawione były stołami z jadłem i napojami.

Zabawa trwała w najlepsze, humory były co się zowie przednie, gdy nagłe przybycie kilku gości spowodowało zamieszanie.

Na czele nieproszonych gości, składających się z kilku pastuchów, stał 17-letni Stanisław Wochna. Wszedłszy do izby młodzieńcy, nie pytając się nikogo o pozwolenie, rzucili się do zastawionych stołów, niczem wygłodzone wilki.

Zaspokoiwszy głód, zaczęli zachowywać się w sposób wyzywający: nakazawszy orkiestrze, by zagrała ognistego mazura, pastuchowie siłą zaciągnęli młode dziewuchy do tańca. Zkolei każdy ze swą dziewuchą pochowali się po kątach izby, skąd po paru chwilach poczęły dobywać się piski dziewcząt.

Tego już było dość gospodarzowi Pietrzakowi. Ostro zwrócił się do Wochny, by natychmiast wyniósł się ze swymi kamratami. Wówczas podchmielony Wochna dobył noża i nim ktokolwiek zorjentował się, zadał kilka ciosów gospodarzowi. Z głuchym jękiem, obficie brocząc krwią, Pietrzak zwalił się na podłogę. W izbie zapanowała ponura, tragiczna cisza, dopiero spazmatyczny okrzyk panny młodej: „Ratunku, zabili go!", poderwał niektórych z ław.

Pośpieszono z pomocą, ale Pietrzak, po parogodzinnych męczarniach, zmarł.

Wkrótce potem młodociany zbrodniarz zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd, po rozpoznaniu okoliczności łagodzących (młody wiek, nietrzeźwość), skazał Wochnę na 3 lata więzienia.

Co stało się z małym Jolem, który nie był synkiem swojego ojca?

Młodym małżonkom Brown urodził się synek siedem miesięcy po ślubie.. To bywa. Joylon Brown był bardzo dumny ze swego potomka, dziecko przyszło na świat duże i pięknie rozwinięte.

Joylon, bał się, że syn jego, jak wszyscy w rodzinie Brown odziedziczy charakterystyczną skłonność jąkania się. Ale mały Jol rósł na pociechę rodziców, szczebiotał jak ptaszę, miał piękne czarne oczy, które nie wiadomo skąd mu się wzięły.

Winiped Brown, piękność rudowłosa z Harrogate (Anglja) nie była dla męża dobrą żoną. Joylon zakochał się w biednej dziewczynie i poślubił ją mimo różnych plotek, które ustawicznie krążyły wokoło osoby Winifred.

A Winifred lubiła się bawić, przebywać w towarzystwie młodych panów. Wstydziła się męża garbusa i jąkały. Joylon przez palce patrzał na sprawki żony, nie pytał się gdy widział nowy klejnot na szkatułce Winifred, nie interesował się skąd bierze pieniądze na piękne toalety. Był dla żony dobry i nigdy nie robił jej wymówek na jakie często zasługiwała. Bo czy mógł gniewać się na kobietę, która obdarzyła go tak cudownym synkiem? Stary Joylon żył dla małego Jola, a chłopczyk ubóstwiał ojca.

Pewnego dnia Joylon Brown przejął list, który nadszedł na adres żony. Nie byłby go otworzył, gdyby nie to, że mały Jol bawiąc się rozerwał kopertę.

Joylon rzucił okiem na list i zbladł przeraźliwie. Oto kilka słów, które stały się przyczyną nieszczęścia.

„Przyślij mi fotografję malca, jeżeli doprawdy jest tak bardzo do mnie podobny, jestem gotów uwierzyć, że mimo zdrad jakich mi nie szczędziłaś, jest moim synem. Nie zapomnę o nim i zabezpieczę go".

Kiedy Winifred wróciła tej nocy z dancingu i weszła do pokoju Jola, by ucałować synka, zastała puste łóżeczko. Na białych zaś poduszkach leżał nieszczęsny list. Po kilku dniach wyłowiono z rzeki ciało Joylona Browna, co się stało z czarnookim chłopczykiem — niewiadomo, ponieważ mimo energicznych poszukiwań nie można natrafić na ślad dziecka. A lekkomyślna Winifred zastawiła wszystkie swoje klejnoty, sprzedała cały majątek i obiecuje wielką nagrodę za odnalezienie jedynego synka.

W sekrecie

Czy słyszała pani, że ta.. jakże ją tam?...
Mam
ją na końcu języka...
Ot — córka Przytyka!
Uciekła do Ameryki...
— Moja pani! — Przytyki,
wiadomo, ludzie ladajakie!
Ale czy słyszała pani, że takie
Chałupcówne!...
no wie pani, te szewcówne
z rynku. Takie nabożnisie!...
A tu dowiaduję się,
że ta młodsza Wisia,
co to chodziła do szycia —
z domu raptem ginie
i występuje w kinie!
— Moja pani! — Chałupce to fraszka!...
Ale czy pani słyszała, że żona Łukaszka.
tego fryzjera,
złapała sobie bankiera
i, bez wstydu żadnego
poszła do niego...
— No, ale ja pani mówiłam w sekrecie?.
— Ja pani takoż przecie!...

Servus

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Dla całego świata — pisał dalej książę — jesteś i zostaniesz ks. Górycką do mojej śmierci lub Twojej.

Przed światem będę dla Ciebie pełen czułości. Nikt nie pozna, ani z naszej służby ani z naszych znajomych i przyjaciół, rozdźwięku między nami, którego wymaga mój honor.

Niczego ci nie będzie brakowało, przeciwnie, będziesz wiodła żywot, jak przystoi księżnej pani na Góryczach, jak gdyby wszystko stało się tak, jak sobie wyobrażałem, a jak, niestety, nie jest.

Postanowienie to, podyktowane mi przez mój honor i obowiązek wobec mojej czci, jest, wiedz o tem, nieodwołalne.

Choć wiem, ile bólu będzie mnie kosztowało ścisłe wykonanie go, nie odstąpię od niego ani na krok.

W tem samem zamczysku już niegdyś Janusz ks. Górycki, mój pradziad, przyłapał na zdradzie swoją małżonkę, którą ubóstwiał, jak ja Ciebie.

Stało się to w starej baszcie, którą jeszcze widać z naszych okien.

Zabił swoją żonę, a jej kochanka z piersią, przebitą sztyletem, cisnął do lochów baszty.

Jeszcze dziś możesz oglądać to miejsce, gdzie go zabił.

W dzisiejszych czasach obyczaje już są inne. Natura ludzka złagodniała, to też nie mam już w sobie tyle zwierzęcego okrucieństwa, co mój pradziad. Nie zabiję Cię więc. Przeciwnie, będziesz opływała w dostatki, będziesz bogata, czczona, szanowana, i, może, jeżeli Ci to wystarczy... nawet szczęśliwa...

Ale między nami już wszystko skończone.

Być może, że z nas dwojga karający cierpieć będzie okrutniej, niż karany. To Twoja wina.

Będę cierpiał straszliwie, ale skrycie. Postaraj się również ukryć swój ból.

Do zobaczenia

Ryszard ks. Górycki".

Po skończeniu czytania tego listu, księżna poczuła pewną ulgę. Spodziewała się rzeczy znacznie gorszych. Pomyślała chwilę nad swą przyszłością i uśmiechnęła się smutnie.

Skoro tylko książę nie zamierza przedsięwziąć przeciw niej nic gwałtowniejszego, nie ma właściwie czego tak bardzo się bać.

Najbardziej ze wszystkiego ujęły ją słowa księcia, że „karający" będzie cierpiał bodaj więcej, niż „karany". Było to wyznanie doniosłe.

Wynikało bowiem z tego, że książę ją jeszcze kocha.

A jeżeli tak, więc nie wszystko jeszcze stracone. Może kiedyś w przyszłości przebaczy jej, oceni jej szczerość. Być może również, że uda się jej latami przywiązania, oddania, serdecznością, chęcią przypodobania mu się — odkupić swój grzech, słowem, poświęcić całe swe dalsze życie na naprawienie wyrządzonej mu krzywdy wiernością i posłuszeństwem.

Wróciła więc do zamku rozpromieniona, pełna najpiękniejszych nadziei. Posilała się sama jedna w wielkiej sali jadalnej o mrocznych boazerjach, uwieszoną staremi gobelinami i portretami przodków. Była pełna wdzięczności dla męża, że oszczędził jej wstydu separacji i rozstania się. Gotowa do największych wysiłków odpokutowania za wszystko, powtarzała sobie:

— Chcę go odzyskać i... odzyskam...!

Nie wiedziała, biedaczka, że te same słowa w tej samej chwili powtarzała sobie z niemniejszym uporem inna kobieta...

I nawet się nie domyślała, ile ją jeszcze czeka goryczy, ile mąk i udręki...

— — — — — — — — — —

Ks. Górycki, siedząc w przedziale pociągu, mknącego do Warszawy, niecierpliwił się, że podróż trwa tak długo. A przecież jechał kurjerem...

Tak mu się strasznie śpieszyło do Warszawy. Dlaczego?

Ot, poprostu, chciał ochłonąć z wrażenia, chciał być jak najdalej od kobiety, która mu taki bolesny cios zadała, od żony, której tak bardzo pożądał, a którą zarazem tak szalenie dziś pogardzał.

Ale był jeszcze inny, ważniejszy powód. Śpieszył do Warszawy, bo chciał się tam dowiedzieć całej prawdy.

Tu się jej dopiero dowie bez osłonek. Tak mu się przynajmniej zdawało.

Wreszcie przyjechał i udał się do swego pałacyku warszawskiego.

Szybko przebrał się i skierował się do pobliskiego pałacyku hrabiny Radłowskiej. Gdy wszedł do jej pokoju, podniosła się leniwie z otomany i zapytała:

— Czy mnie oczy nie mylą? To ty, mój drogi? Cóż za przemiła niespodzianka. Wszystkiegobym się spodziewała raczej, niż twego przybycia i to dziś!

Poczem spojrzawszy na niego badawczo, zapytała jeszcze:

— Czyżbyś nie dostał mojego listu?

Ks. Górycki odparł oschle:

— Owszem. Otrzymałem go. I to właśnie mnie sprowadza do ciebie.

Teresa milcząco wskazała mu krzesło, a sama znów położyła się niedbale na otomanę.

Książę wszakże nie usiadł.

Ścisnął tylko kurczowo poręcz krzesła i w zakłopotaniu przygryzał wargi, nie wiedząc, od czego zacząć.

Wreszcie hr. Radłowska przerwała milczenie:

— Skoro czytałeś mój list, pamiętasz chyba jego zakończenie...

— Owszem — odrzekł zimno książę. — Zawierało nieodwołalne pożegnanie raz na zawsze. Ale powinnaś była się domyśleć, że twoje oskarżenia sprowadzą mnie tu niezwłocznie z kategorycznem żądaniem dokładniejszych wyjaśnień.

— Nie rozumiem cię. Może będziesz jeszcze żądał ode mnie dowodów...?

— Tych nie potrzebuję...

— Ach, tak... bo i tak w to, zapewne, nie uwierzysz?

— O, przepraszam cię bardzo... Ani na chwilę nie zwątpiłem o twej prawdomówności. O ile cię znam, nie byłabyś zdolna do tak podłego oszczerstwa. Zresztą, co tu obwijać w bawełnę? Zapytałem moją żonę, co o tem sądzi. Przyznała się!

— Do wszystkiego?

— Oprócz jednej rzeczy. I to właśnie jest przyczyną mojego przybycia do Warszawy i wizyty u ciebie.

— Cóż to za „rzecz"?

— Chodzi mi o to, aby się dowiedzieć dokładnie, kto był kochankiem mojej żony.

Hrabina uśmiechnęła się:

— Domyślałam się, że na tem ci będzie najwięcej zależało. Ale poco ci to? Aby szukać zwady z biednym chłopcem, który się zadurzył w ładnej dziewczynie i zdołał pozyskać jej względy, lecz stracił je przez ciebie? Czy nie miał prawa się w niej zakochać? I czy to jego wina, że zdobył jej wzajemność? Przypuśćmy, że go wyzwiesz, głupim zwyczajem na pojedynek i albo ty jego, albo on ciebie zabije, czy to naprawi zło, które już się stało? Przecież i tak jesteś w znacznie korzystniejszej sytuacji, niż tamten nieszczęśnik. Ty masz olbrzymie majątki i miljony sposobów zapomnienia tego, co się stało. Poza tem, i to najważniejsze, masz przecież ją, którą tak ukochałeś. Jest przy tobie i nazawsze z tobą zostanie. A on? Cóż jemu zostało? Wydarto mu dziewczynę, którą kochał nad życie, jest w nędzy, boryka się z trudnościami życia i przeciwnościami losu. Dobrze tobie, któryś przyszedł do gotowego, do majątku nagromadzonego przez długie wieki. A on, biedak, porywa się na jakieś ekspedycje, w których pewno zginie z głodu, wysiłku lub chorób, więc czegóż chcesz od niego? Jeszcze ci mało, żeś mu wyrwał kobietę, którą kochał, gdy tobie jeszcze się nie śniło o nią się oświadczać?

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ZYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Posterunkowy

Pretensje publiczności. — Skromne pensje. — Wiele służby. — Poza służbą — nauka. Niewygody munduru.

— Proszę pana, pan będzie łaskaw aresztować tego pana!..

— Policja!... Policja!... Policja!...

— Ten pan mi ubliżył, proszę go aresztować!

Trzy wypadki, trzy okrzyki, trzy żądania od policjanta, aby mocą swej władzy zdruzgotał przeciwnika, wtrącił go do ciemnego lochu, lub zaprowadził na męki... Żaden z tych petentów, domagających się interwencji policjanta, nie wdaje się w rozumowanie: czy policjant ma prawo, czy mu wolno, słowem — czy istnieje t. zw. podstawa prawna do działania. To też dzieją się nieopisane rzeczy, jeśli policjant odważy się powiedzieć:

— Ten pan ubliżył, tak? Proszę zaskarżyć go do sądu!

Obrażony czuje się nadomiar pokrzywdzonym przez policjanta.

— Jakto? — woła. W Polsce można ludziom wymyślać od takich, owakich i policjant odmawia zaaresztowania takiego gałgana?! To niesłychane! — oburza się zwolennik natychmiastowego wymiaru sprawiedliwości przez policję, bez sądu.

To tylko drobny epizod niezwykle trudnych warunków wśród jakich pracuje posterunkowy, a chociaż epizod wymowny, to jednak nie wyczerpujący całej masy spraw, będących przedmiotem dzisiejszych rozważań.

Za 142 zł., jakie otrzymuje miesięcznie posterunkowy (żonaty otrzymuje 25 zł. na żonę i tyleż na każde dziecko) ma on być w jednej osobie sędzią, adwokatem, rozjemcą, stróżem, konwojentem, słowem — zupełną wyrocznią w niejednej okoliczności naszego życia. Coprawda niezbyt wielkie wymagania stawia się kandydatowi na posterunkowego, bo tylko, aby był zdrów, miał nienaganną przeszłość i ukończył przynajmniej 4 klasy szkoły powszechnej...

Ale czyż tylko z temi kwalifikacjami, a bez spokoju, taktu, orjentacji, inteligencji, — mógłby posterunkowy długo utrzymać się na stanowisku? Nigdy! Zresztą, wszechstronny rodzaj służby posterunkowego wyklucza taką możliwość. Zobaczmy tę służbę, naprzykład w Warszawie.

Mamy tu posterunkowych „zwykłych" z komisarjatów, mamy pluton ruchu ulicznego, pluton sądowy, oddział rowerzystów, czyli t. zw. „rowerókę", nie wspominając już o innych oddziałach, mających specjalne przeznaczenie, jak, naprzykład, patrole motocyklowe.

Niewątpliwie najcięższą służbę ma pluton ruchu ulicznego. Jest on wyspecjalizowany w sprawach ruchu wielkomiejskiego. Jego to szeregowi pełnią służbę na bardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulic i nieustannie — to podnoszą, to opuszczają ręce. Jedna sekunda ich dezorjentacji może kosztować niejedno życie ludzkie. W takiem napięciu nerwów trzeba trwać przez dwie godziny bez przerwy, po upływie których ręce konają ze znużenia. Następne 2 godziny spędza się na patrolowaniu — i tak na zmianę w ciągu 8 godzin. Piszemy „8 godzin" bo zasadniczo i w szeregach policji obowiązuje ośmiogodzinny dzień pracy, ale tylko „zasadniczo". Możliwość jakichś zamieszek, a najczęściej wszelkiego rodzaju „obchodów" komunistycznych stawia kierownictwo policji na nogi i zmusza je do ogłaszania „ostrych pogotowi", podczas których służba trwa po 12 godzin, nierzadko i dłużej, jeśli nie przybywa zmiana.

— A czy płacą za te dodatkowe godziny? — zapytacie.

— Dawniej płacono za wszelkie służby dodatkowe po 41 gr. za godzinę, dziś płaci się 33 gr. Nie myślcie, zresztą, że po służbie posterunkowy ma zapewniony spokój, o, nie! W okresie jesiennym rozpoczyna się „sezon" wszelkiego rodzaju ćwiczeń. Po służbie posterunkowy udaje się do sal wykładowych, gdzie bywają wykładane takie przedmioty, jak: prawo administracyjne, medycyna sądowa, nowe ustawy i rozporządzenia i t. p. Wykłady te są obowiązkowe i pochłaniają sporo czasu.

Po służbie policjant może się ubrać po cywilnemu i stać się „zwyczajnym" śmiertelnikiem. Na ubranie cywilne jednak nie wystarcza, więc trzeba dusić się w mundurze... Aha! Dawniej, poza służbą wolno było szeregowym policji do munduru policyjnego nosić długie spodnie. Nogi wypoczywały, nie ściśnięte przez cholewy „komiśnych" butów. Ostatnio jednak wydano zakaz noszenia długich spodni. Tak więc i poza służbą zmęczone nogi policjanta muszą dusić się w uściskach cholew ciężkich bucisków. Nie do pozazdroszczenia!

J. Sybirski

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: po chmurnym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura około 20 stopni. Umiarkowane wiatry zachodnie.

CO NAM DZIEŃ DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Dzień bardzo dodatni, zwłaszcza dla rządu, władz, wojska, osób wysoko postawionych, zwłaszcza w godzinach rannych.

Powodzenie w sprawach wymagających poparcia. W miłości możliwe powodzenie.

Po południu napięcie, wypadki, niemiłe niespodzianki — zatem uwaga!

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).
Zwolińskiego — Krupówki.
Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja
Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: 22.05.
do Krakowa: 8.15, 13.35, 17.35, 22.05, 23.45.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: 17.35.
do Lwowa: 23.45.

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8.13.
z Krakowa: 5.50, 8.13, 12.15, 15.35, 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.05 (soboty i dni przedswiąteczne).
z Poznania: 12.15.
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:

do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.).
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50).
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.).
do Morskiego Oka: 8.00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postój 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony).
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5). Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.
„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. — Orkiestra Ihma.
Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. Orkiestra „Braci Sienkiewiczów"
Karpowicz — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy od 22-ej.

Niedomagania i bolączki Rabki

Za ciasno — Więcej wody — Niedogodna komunikacja

Rabka jako jedno z uzdrowisk podhalańskich i to o znaczeniu zdrowotnem nie mniejszem od Krynicy i Zakopanego posiada wiele swoich bolączek, które natychmiast należałoby usunąć. Teren samego uzdrowiska jest mały i całe życie towarzyskie skupia się wokoło deptaka i przy piciu wód. Czy nie należałoby tym licznym kuracjuszom dać jak najwięcej świeżego czystego, górskiego powietrza.

Czy ulicom Piłsudskiego i Poniatowskiego nie należy się choć odrobina wody, by tumany kurzu unoszące się z jezdni i chodników nie uniemożliwiały kuracjuszom przebywania na tych bądź co bądź uczęszczanych ulicach. Jeździ wprawdzie od czasu do czasu skrapiacz magistracki, ale to jedynie głównemi arterjami a boczne ulice muszą tonąć w tumanach kurzu.

Oprócz tego wzmożony ruch kuracjuszy w Rabce wymaga stałej komunikacji autobusowej z Zarybem. Niestety komunikacja ta na początku sezonu była wprowadzona a teraz ją zniesiono! Dlaczego? Czy kuracjusz musi wydawać pieniądze na droższą komunikację konną, skoro autobusowa jest pod każdym względem lepsza i tańsza.

A Chabówka, która obecnie przyłączona jest do Rabki-Zdrój i której mieszkańcy opłacają taksę klimatyczną narówni z samą Rabką, dlaczego jest traktowana tak po macoszemu, dlaczego zarząd Zdrojowy nie wysyła skrapiaczy ulic w jej kierunku.

Te i wiele innych skarg doszło do naszych uszu.

Umieszczamy je na łamach naszego dziennika i umieszczać będziemy tak długo i natrętnie póki nie wyprosimy wielu innowacyj dla swych miłych czytelników - kuracjuszy.

List z Rabki

Wszyscy się bawią

Dość kapryśne słońce po chwilowem ustępstwie na korzyść deszczu ukazało się znowu w pełni swych blasków, chciwie wykorzystywanych przez „zachłannych" kuracjuszy. Zresztą prócz słońca i pogody, mamy nowe atrakcje w duchu pogodnym, spędzające chmury z czoła naszym „rabczankom i rabczańcom", chwilowym i stałym. Dnia 24 w piątek jako, że to jest dzień żałoby, więc trzeba go rozweselić, bawili goście warszawskiej rewji, wzbudzając entuzjazm i uznanie na widowni swym niefrasobliwym humorem. Nie był to więc „głos wołającego na puszczy" ,gdyż ogólny aplauz, huraganowe brawa i niemilknące bisy, były wdzięczną satysfakcją za miłe spędzony wieczór i obfity program, na który złożyły się monologi, tańce, skecze oraz inne produkcje, w których na wyróżnienie zasługują z płci pięknej pp. Perlińska i Popielewska, zaś ze strony uciemiężonej połowy rodzaju p. Orlicz.

Po tak rzadkiej „uczcie duchowej", odbywającej się w sali restauracji „pod Gwiazdą" zebrana publiczność wyległa tłumnie na świeże powietrze, pod baldachimem usianym gwiazdami, żywo dyskutując nad grą naszych gwiazdeczek i gwiazdorów.

Małą konkurencję artystom warszawskim urządziła p. Przybylska, pod której przewodnictwem wdzięczne przedstawicielki kolonji seminarjum żeńskiego z Krakowa, przebywające na letnisku w Kasunie Wielkiej, urządziły udane przedstawienie w domu Ludowym.

Nazajutrz zaś w dzień świąteczny jako na zakończenie tygodnia, odbył się z inicjatywy Polskiego Tow. Tatrz. Oddz. w Rabce festyn na cel wielce pożyteczny, a mianowicie dokończenie budowy schroniska na Lubni.

Stały Czytelnik.

Generał Skierski w Krynicy

Przybył do Krynicy i zamieszkał w domu oficerskim gen. dyw. Skierski, inspektor armji.

W Krynicy pełno!

Sezon obecny w Krynicy zaliczyć należy do najpomyślniejszych.

Według ostatnich obliczeń statystycznych liczba przybyłych kuracjuszy dochodzi już do 14 tys.

Stałych mieszkańców ma Krynica — jak wiadomo — 6 tysięcy.

Pokłosie policyjne

Pomimo zastosowania bardzo ostrych represyj, wypadki o doniesieniach lub zatrzymaniach „naganiaczy" wciąż się powtarzają. „Łapacze gości" są niepoprawni, przytrzymano znowu dwóch: Józefa Grybosza i Jackiewicza.

Równocześnie dorożkarze są ciągle niesforni. Podczas dwóch ostatnich dni wpłynęło aż 11 doniesień, za tamowanie ruchu, wałęsanie się i t. p.

Ostrożnie panie Franciszku!

Franciszek Małkuch, dzielny fiakier zakopiański lubi kawalerską jazdę. Mistrz bata, staje się chwilami niebezpiecznym, tak że pasażerowie jadący z nim, pomimo wielu emocyj bywają często w wielkim strachu o swoje szanowne kości.

Wczoraj p. Małkuch uniesiony zapałem pozwolił sobie na małą zaczepkę autobusu i — o dziwo nie jego dorożka uległa uszkodzeniu, a autobus. Ale uwaga, krewki panie! Raz się udało, a następny może być gorzej.

RADJO

Co nadaje Warszawa.

11.40 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.25 Odczyt 16.00 Płyty gramofonowe. 17.10 Feljeton. 17.25 Płyty gramofonowe. 18.00 Koncert solistów. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Giełda rolnicza 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy 20.00 Transmisja opery komicznej. 22.35 Komunikaty. 22.45 Muzyka lekka i taneczna.

Migawki Krynickie

Krynica udała się w tym roku wyjątkowo. Gości huk, przybyli ze wszystkich stron Polski.

Kogo tu niema? Jest i znakomity Kiepura, którego każde zjawienie się na deptaku działa na podekscytowane podlotki płci nadobnej dużo wydatniej, niż doskonały żuber czy inna kryniczanka (zawsze mówiłem, że ta Krynica posiada niezrównane warunki lecznicze!) i hr. Aleksander Skrzyński, i pani Sadowska, i rabin katowicki i t. d. i t. d.

Zdziwi zapewne czytelników z jakiego tytułu umieściłem takiego rabina katowickiego czy innych panów? Mili moi! Sława jest rzeczą względną, tak np. sławnym bardzo jest w tej chwili w Krynicy pewien szofer, za to, że miał chłopak wzięcie — jak mówił — u „damów". Niby u pań z towarzystwa.

A propos naszych pań z towarzystwa trzeba przyznać, że poker jest najrawdę śliczną grą. Wzajemny stosunek tych pań i pokera doskonale określił jeden z moich przyjaciół, Toffi, mówiąc:

Widzisz, Włodziu! My mężczyźni naogół pijemy wódkę, poza tem uwodzimy kobiety (Toffi jest wielkim uwodzicielem!), bawimy się, od czasu do czasu pracujemy, a te baby — tu wskazał na grupkę grających pań — przez całe życie nic innego nie robią, tylko grają w pokera!

Uważam, iż Toffi trochę nietaktownie wyraził się o paniach, przyznaję mu jednak, że damy krynickie są z pokerem w doskonałych stosunkach. Że przy pokerze tym przestają one być damami — to już rzecz inna.

No, ale jeżeli już mowa o kartach, nie sposób nie wspomnieć o Michasiowej, popularnie także „Mojsiejówką" zwanej.

Myślicie, zapewne, mili moi, że jest to jakaś pani, która tu w Krynicy założyła akademję karcianą.

O nie! Mylicie się, choć właściwie tylko do pewnego stopnia: akademja karciana to tam jest, ale ta Michasiowa czy Mojżeszowa, to nie jest żadna pani, tylko mleczarnia na górce w tutejszym parku, gdzie od rana do 12.30 rżną wszyscy karciarze (czy też karciarki) kryniccy w pokera i inne szlachetne gry.

Na malowniczem tle Michasiowej, wyraziście uwypukla się postać chorążego Płaczka, jej właściciela. Mój Boże! Czemu ten człowiek jest ciągle taki smutny.

Poza kartami panie i panowie w Krynicy zajmują się omawianiem swych urojonych i rzeczywistych niedoborów finansowych i ich kuracją. To są najważniejsze atrakcje krynickie.

Chodzą więc ludzie po deptaku, trzymają kubki i ciągną przez rurki balsamiczną wodę, obrabiając przytem rozmaite wdzięczne tematy jak działanie kryniczanki na przewody żołądkowe p. Saluni Poniatowskiej, działanie żubra na ukryty pieprzyk jej mamuni, p. Klary z domu Rapaport, czy na temperament jej tatunia p. Izydora Rajmunda, dwojga imion — Poniatowskiego.

Mój Boże! Co to za ludzie? Nie dość, że ciągną, jeszcze muszą przytem rozmawiać!

Włodek

Komunikacja autobusowa w Krynicy

Jabłonka — Orawska — Chabówka. Odjazd z Jabłonki godz. 8, przyjazd do Chabówki godz. 9.45. Połączenie z pociągiem Warszawa — Kraków — Zakopane; odjazd z Chabówki 13.26, przyjazd do Jabłonki godz. 15.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonjalne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor Naczelny: Włodzimierz Librowski. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33.